Nr. 32. **We Lwowie Poniedziałek dnia 1. Lutego 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: G. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Donoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Żydowska Anglja.

Lwów 30. stycznia.

Telegraf londyński rozniósł po całym świecie wiadomość, iż „silne wzburzenie w tamtejszych kołach żydowskich wywołał projekt Oswalda Simona, aby założyć nowe towarzystwo w celu nawrócenia Anglji na judaizm."

Zuchy żydzi! Zaiste szczerze radować się należy nad ich energją. Zdejmują maski i wygłaszają swój program na wiek XX. Poczuli, że nastał ich czas.

Jeżeli w bieżącym XIX. wieku zrobili z początku dla swojej swobody, potem dla swego panowania tak wiele, to czegoż nie można się spodziewać po tem energicznem, jednostronnie, ale silnie rozwiniętem plemieniu? Walka ich z chrześcijaństwem ułatwioną jest w znacznym stopniu przez to, że religijność chrześcijańska upada. Na ten upadek złożyło się wiele przyczyn, a żydzi korzystali ze wszystkiego, i w miarę tego, jak się zmniejszała religijność Europy, wzmagało się znaczenie żydostwa. Ono doskonale pojmowało zawsze znaczenie wiary i obyczajów religijnych i dlatego pozostanie zawsze wiernem swojej synagodze. Nawet bardziej oświecony żyd, nigdy nie napisze słowa przeciwko swej własnej religji, która dla niego pozostaje zawsze świętą. Sama religja żydowska podobną jest więcej do religji pogańskiego składu współczesnego społeczeństwa, niż chrześcijaństwo, głoszące pokorę, miłość bliźniego, rozdawanie swego majątku ubogim — wszystko tak mało praktyczne rzeczy.

Socjaliści i anarchiści wykorzystują chrześcijaństwo dla swoich celów, a żydostwo ma zupełną możność wskazywać na to, jako na niebezpieczny objaw, jako na nadchodzącą rewolucję w imię nauki chrześcijańskiej, przyjmowanej jakoby w całej jej ewangelicznej prostocie. Liberalne stronnictwa znajdowały się zawsze i znajdują w sojuszu z żydami już dlatego, że głoszą one swobodę i równouprawnienie. Jeden z przekonań politycznych, drugi z nienawiści do chrześcijaństwa, trzeci z obojętności dla religji wogóle, czwarty z nienawiści do duchowieństwa, piąty z poczucia swej własnej miernoty, jak w ogonie ciągnącym się za siłą — oto ilu sojuszników mają żydzi!

Żydzi posiadają trzy główne opory: synagogę, giełdę i kahał, razem z poczuciem kabalnem. Synagoga dotychczas kupiła obok siebie tylko żydów, kahał ich spłacał i spłaca, a giełda stała się potężną instytucją międzynarodową i bardzo uprzejmą dla tych wszystkich chrześcjan, mniej lub więcej oświeconych, którzy pragną jak najwięcej pieniędzy, jak najprędzej się zbogacić. Bardzo naturalnem jest, że w ślad za poddanniem się narodów giełdzie i bankom, nastanie czas poddania się ich synagodze, a czas ten, być może, nie jest za górami.

Bardzo możliwą jest rzeczą, że żydzi wśród Anglików przedewszystkiem znajdą zwolenników i Oswald Simon wybrał dobrze kraj, w którymby można chrześcjan nawracać na judaizm. Oddawna już utrzymuje się zdanie, że Anglicy są żydowskiego pochodzenia i pod tym względem istnieje już całe drzewo genealogiczne, rozpoczynające się od podróży proroka Jeremjasza do Irlandji i małżeństwa irlandzkiego księcia z jedną z córek ostatniego króla izraelskiego. Książę irlandzki, w następstwie król, przyjął herb izraelski z lwem Judy i pomieścił arfę Dawida w herbie Irlandji; — arfa ta znajduje się dotychczas w herbie Zielonej wyspy, a lew przeniósł się do Anglików na służbę. Kamień, na którym spał Jakób i widział drabinę, znajduje się w opactwie westminsterskiem. Żydowski szabas, przeniesiony na niedzielę, przestrzegany był i jest przez Anglików z żydowską nabożnością. Pierwotne abecadło irlandzkie bardzo jest podobne do żydowskiego, w języku angielskim znajduje się przeszło 800 słów żydowskich; w żadnym kraju nie można znaleźć tyle nieżydowskich rodzin, noszących imiona żydowskie; angielski system miar długości oparty jest na calu, t. j. na dwudziestej piątej części świętego żydowskiego łokcia. Znakomity Michelet powiedział, że literatura angielska jest „sceptyczna, żydowska i sataniczna", że u Szekspira z słowem „Bóg" można się spotkać bardzo rzadko i to bez żadnego religijnego uczucia; bohaterem Miltona jest — szatan; Byron, szarpany dumą, sam nie był od tego, aby zaślubić jako szatan; jeden ze znanych juristów francuskich rzekł, że prawo angielskie jest prawem żydowskiem, a francuskie chrześcijańskiem. Kardynał Vaughan uroczyście oświadczył, że w samym Londynie znajduje się dwa do trzech miljonów niechrzczonych chrześcjan, a chrzest jest przecież pierwszym nieodzownym warunkiem chrześcijaństwa. Ryba była symbolem chrześcijańskim przed krzyżem, gdyż, jak „ryba nie może się obejść bez wody, tak chrześcijanin nie może obejść się bez wody chrztu". W Anglji istnieją dwie gazety, *„The banner of Israel"* i *„The life from the dead"*, poświęcone temu, aby dowodzić pochodzenia Anglików od żydów, a rozchodzą się one każda w 310.000 egzemplarzy... Taka liczba prenumeratorów świadczy o sympatji Anglików dla tego kierunku.

Oto dlaczego w Anglji pierwszej powstał projekt nawracania chrześcijan na judaizm. Naturalnem jest przypuszczenie, że Oswald Simon dobrze zbadał ten grunt, na którym projektuje założenie antichrześcijańskiego towarzystwa. Oburzyło to, co prawda, społeczeństwo angielskie, mimo to jednak jest rzeczą niemal pewną, że wypadki przechodzenia na judaizm będą zachodziły coraz częściej. Będzie to jeden z oznak XX. wieku.

Wszystkie tak zwane „wolne zawody", we wszystkich krajach opanowane są przez żydów. Pilnością, uporczywością, obchodzeniem prawa, oni stopniowo owładają korzystnemi stanowiskami. Giełda, banki, kasy zaliczkowe, szynki, lichwiarstwo — to materjalna strona; dziennikarstwo, a w niem krytyka, głównie literacka i teatralna, tj. możność przeczenia, poprawiania, przeinaczenia; medycyna, a w niej głównie choroby nerwowe i kobiece, w których szarlatanerja i bezczelność najmniejszej ulegają kontroli i odpowiedzialności; aktorstwo, adwokatura, ten potężny środek tak przy parlamencie, jak bez niego itd. — wszystkiem tem owładają żydzi ze zdumiewającą szybkością i uwagi godną energją, która brawuje wszystkiem tem, co chrześcjanina często powstrzymuje i to powstrzymuje nie ze względu na religijność, lecz ze względu na wrodzone uczucie chrześcjańskie, otrzymane w spadku od poprzednich pokoleń. W sferze sumienia, nawet w sferze ducha chrześcjanin jest daleko mniej bezwzględnym niż żyd, gdyż chrześcjaństwo wpoiło w niego zasadę miłości bliźniego, litość, współczucie. Na chrześcjaninie spoczęło piętno przejścia z pogaństwa i judaizmu na chrześcjaństwo, w nim pojawiły się wahania na korzyść braterstwa i wspólności wszystkich narodów. Żyd pozostał żydem, samotnym, dumnym z starego zakonu, dumnym z talmudu i swej historji, obfitej zaiste w cierpienia. Żyd już się nie mści — idzie prosto naprzód i roztrąca tłum chrześcjański bez żenady, zarozumiale, na prawo i na lewo...

Z prowincji.

Tarnów 26. stycznia. *(Z rady powiatowej. — Szkoła handlowo-przemysłowa. — Droga do Ryglic. — Złożenie przysięgi przez wice-burmistrza. — Budowa koszar. — Koncerty. — Bal i piknik. — Niedozwolona kolportaż.)* Ostatnie posiedzenie pełnej rady powiatowej w Tarnowie przekonało nas, że po nieszczęsnej defraudacji jednego z byłych urzędników, obecna działalność wydziału tej rady zasługuje na uznanie. Lustrowano od czasu do czasu 12 gmin i kas gminnych pożyczkowych i znaleziono wszystko w porządku, a budżet w dziale funduszu administracyjnego wykazuje dochody w kwocie 12.955 zł. 84 ct., zaś wydatki wynoszą 13.002 zł, 34 ct., zatem niedobór tylko 46 zł. 50 ct.

Rada powiatowa postanowiła postarać się u rządu o założenie szkoły handlowo-przemysłowej w naszem mieście i uchwaliła budowę nowej drogi gminnej do Ryglic, dla której książę Sanguszko odstępuje dobrowolnie grunta ze swej posiadłości. Droga ta będzie dobrodziejstwem dla okolicy, ułatwiając dostęp do miasta, a tem samem i łatwiejszy zbyt produktów.

Na posiedzeniu rady miejskiej, odbytem w dniu 21. b. m., odebrał starosta dr. Dunajewski przyrzeczenie od nowo wybranego wice-burmistrza dr. Stojałowskiego, a burmistrz p. Rogoyski zdał sprawę z rokowań mających na celu budowę koszar dla jednego szwadronu kawalerji. Gmina zobowiązała się wobec komendy korpusu w Krakowie do oddania pod budowę koszar 3 do 4 morgów gruntu, położonego przy drodze dąbrowskiej, z warunkiem zapłacenia wartości tegoż gruntu po 25 latach, według oszacowania po tym terminie. Na zjazd reprezentantów miast, mający się odbyć w Przemyślu celem odwrócenia niesprawiedliwych ciężarów grożących miastom, gdyby projekt nowej ustawy drogowej został sankcjonowanym, uchwalono wydelegować burmistrza p. Rogoyskiego.

„Kółko przyjaciół muzyki" uchwaliło urządzić szereg koncertów kompozytorskich ze współudziałem sił artystycznych ze Lwowa i Krakowa, za co temu towarzystwu należy się podziękowanie ze strony miłośników muzyki. Na korzyść zakładu sierót odbędzie się dnia 6. lutego r. b. bal w kasynie miejskiem, a szlachta okoliczna urządza dnia 1. lutego piknik w hotelu Krakowskim. Starosta tutejszy p. Dunajewski zagroził zupełnem rozwiązaniem stowarzyszeniu socjalistycznemu „Bratnia Pomoc", z powodu kolportowania odezwy wyborczej stronnictwa socjalno-demokratycznego.

Stanisławów 29. stycznia. Izba radna tut. sądu zatwierdziła wczoraj uwięzienie b. pełnomocnika dóbr tłumackich p. Gumińskiego, wskutek czego zastępca tegoż adwokat Majeranowski wniósł rekurs do wyższego sądu krajowego we Lwowie. Zarazem uchwaliła izba uwolnić kasjera Pietruskiego, którego uwięziono równocześnie z Gumińskim.

Sprawa przyłączenia Knihinina do Stanisławowa spoczywa na razie. Akta bowiem i odnośny wniosek wydziału krajowego, znajdują się w namiestnictwie, które zajęte zbliżającymi się wyborami, nie ma czasu zająć tą sprawą.

Teatr nasz wyjechał na trzy przedstawienia do Kołomyi z panią Zimajer i p. Rapackim. Na ostatniem przedstawieniu pani Zimajer sala świeciła pustkami.

Tarnopol 27. stycznia. *(Rocznica powstania).* Celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego, odbyło się w piątek dnia 22. b. m. w tutejszym kościele rzymsko-katolickim parafjalnym, żałobne nabożeństwo, podczas którego nasze towarzystwo przyjaciół muzyki odśpiewało „Requiem".

Na tę samą intencję odbyła się w sobotę dnia 23. b. m. w sali „Sokoła" wieczornica ściśle w gronie członków „Sokoła", na którą zaproszeni byli także uczestnicy powstania w Tarnopolu przebywający. Wśród nastroju nader poważnego, wygłoszono podczas wieczornicy kilka mów treści patrjotycznej.

Drohobycz 26. stycznia. *(Samobójstwo. — Nieszczęśliwy wypadek.)* Dnia 20. b. m. w szybie nr. 1052, należącym do galicyjskiego banku kredytowego, zginął robotnik Antoni Kuk z Borek Małych, powiat Rzeszów, 40 lat liczący, żonaty. Ś. p. Kuk miał, wedle zeznania innych robotników, wskoczyć do szybu przeszło 76 metrów głębokiego w zamiarze samobójczym. Stało się to pomiędzy godziną 12. a 1. w nocy i tem też da się wytłómaczyć, iż nikt z robotników przy kołowrocie zajętych nie zauważył poruszeń Kuka. Śledztwo sądowe w toku.

Tego samego dnia i w tej samej jacie (zabudowanie szybowe) w szybie nr. 2444, zaszedł znowu nieszczęśliwy wypadek, który dzięki tylko przytomności dr. Bermanna skończył się nad wyraz szczęśliwie. Michał Rizniczuk, 24 lat liczący, z Głodówki, powiat Sądowa Wisznia, był zajęty przywiązywaniem pompy. Skutkiem chwilowego napływu gazów stracił przytomność i zaplątał się pomiędzy pompę, a linę od kadłuba. Po półtoragodzinnym ratunku, gdyż musiano nowe liny zakładać, wydobyto Rizniczuka na wierzch zupełnie nieprzytomnego. Dr. Bermann, który już przy szybie się znajdował, zarządził stawienie pijawek, które ten skutek odniosły, że Rizniczuk odzyskał chwilowo przytomność, by znowu ją utracić. Wtedy to dr. Bermann jął się energicznego środka t. j. kazał upuścić krwi, by odprowadzić udar na mózg bezprzytomnego. Szczęśliwy ten manewr, w dziewięć minut, wrócił Rizniczukowi przytomność, a do dziś najzupełniejsze zdrowie. Wobec takiego wyniku, władze górnicze wstrzymały dochodzenie karno-sądowe.

Brody 26. stycznia. *(Uzupełniające wybory do izby handlowej.)* Skrutynjum uzupełniających wyborów do tutejszej izky handlowej trwało od dnia 19. do 23. b. m. pod przewodnictwem radcy namiestnictwa hr. Russockiego. Z miasta Brodów ze stanu kupieckiego wybrani zostali: Maurycy Landau 222 głosami, Leon Bałaban 271 gł. i Leiser Beer Bałaban 186 gł.; ze stanu przemysłowego: Hersz Zucker 149 gł. i Henryk Hubert 162 gł. Z miast Złoczów, Przemyślany i Kamionka wybrani zostali: Szymon Brauner 493 gł. i Herc Feuerstein 491 gł. ze stanu kupieckiego, a ze stanu przemysłowego: Henryk Weiser 434 gł. i Michał Kulak 425 gł. Miasta Tarnopol, Trembowla, Zbaraż i Skałat wysłały następujących członków: Al. Schapirę 660 gł., Bernarda Schütza 597 gł. ze stanu kupieckiego, zaś Jakóba Galla 666 gł. i Wilhelma Landesberga 516 gł. ze stanu przemysłowego. Miasta Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn i Podhajce wybrały ze stanu handlowego Jakóba Fadenhechta 741 gł., a ze stanu przemysłowego Franciszka Wołoszczaka 276 gł. Miasta Zaleszczyki, Borszczów, Czortków i Husiatyn wybrały z handlu Wilhelma Kapelusza 461 gł., a z przemysłu Henryka Huberta 310 gł. i Józef Kuttina 374 gł.; wobec tego, że Hubert wybrany został także w Brodach, zrezygnował z tych miast, a w jego miejsce wszedł Samuel Majblum 101 gł. Całkiem nowych członków weszło pięciu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 1. lutego.

W teatrze hr. Skarbka reduta na dochód Tow. dziennikarzy polskich.

Kalendarz. Poniedziałek (1.): Ignacego b. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 37. zachód o godzinie 4. minut 52.

Polki na uniwersytetach. Doktorat medycyny otrzymały w Paryżu: Eugenja Pozdniewicz i Józefa Joteykówna. Siostra tej ostatniej, Zofja, jest już od kilku lat lekarzem.

Samobójstwo matki i córki. We Wiedniu znaleziono onegdaj w pewnym domu dwa powieszone ciała: 54-letniej wdowy po inżynierze Józefiny Zeil i jej 13-letniej córki Emmeliny. Listy, pozostawione przez obie samobójczynie, świadczą o tem, że matka i córka dopuściły się tego rozpaczliwego kroku w porozumieniu z sobą, jednak co do właściwych motywów samobójstwa nie dają żadnych wyjaśnień.

Polak wicekonsulem w Ameryce. Rodak nasz, p. Stefan CseszNak, syn adwokata z Krakowa, został zamianowany wice-konsulem w Pitsburgu (w Pensylwanji, Ameryka północna). Młody wicekonsul bawi zaledwie od pół roku w Ameryce, gdzie przybył w charakterze *attaché* konsularnego.

Nowy kodeks pojedynkowy. *Figaro* donosi, że w Paryżu wydany zostanie wkrótce nowy kodeks pojedynkowy, gdyż dotychczasowy z przed lat 50, pióra Chateauvillard'a, okazuje się anachronizmem i w ogóle w nielicznych jeno znachodzi się egzemplarzach. Autorstwem nowego ma zająć się komitet, wybrany przez klub *„Le contre-de-Quart"*. — Przy tej okazji przytacza *Figaro* następującą anegdotę. Zapytano raz Dumasa syna, uchodzącego za powagę w kwestjach honorowych, czy on wierzy w to, aby pojedynek kiedykolwiek wyrugowany został ze społeczeństw cywilizowanych. Odpowiedział: „Tak! wierzę!" — „No! kiedyż to nastąpi, czcigodny mistrzu?" — „Wówczas — brzmiała trafna dość odpowiedź genjalnego dramaturga — gdy na świecie nie będzie już ani mężczyzn, ani kobiet..."

Bakcylus żółtej febry. Z Montevideo nadchodzi potwierdzenie wiadomości, podanej w pierwszych dniach stycznia przez *Standard* o odkryciu przez dra Józefa Sanarellego bakcylusa żółtej febry. Uczony doktor jest jeszcze młodym, skończył uniwersytet w Siennie w r. 1889, dalsze studja prowadził w Padwie, w Niemczech, w Paryżu w instytucie Pasteura, gdzie badał wodę Sekwany, w ciągu zimy i znalazł w niej wibrjon cholery. Badania te zwróciły na niego uwagę. Za powrotem do kraju, został mianowany profesorem hygjeny na uniwersytecie w Siennie; a niebawem uniwersytet w Montevideo, utworzywszy wielki instytut na wzór Pasteurowskiego, powierzył kierownictwo jego drowi Sanarellemu. Po roku zakład ten, dzięki uczonemu lekarzowi, rozwinął się znakomicie i dziś jest pierwszym, w którym odkryto bakcylusa żółtej febry.

Żywa dżdżownica w lodzie. Pan H. Recker znalazł żywą dżdżownicę w kawałku naturalnego lodu. Kawałek ów miał 30 cm. długości, 20 cm. szerokości i 10 cm. grubości; wewnątrz zaś, w małej szczelinie, znajdowała się żywa dżdżownica. Szczelina ta była połączona z zewnętrznym światem za pomocą otworu tak małego, że nie sposób było przypuścić, aby się robak mógł przezeń przecisnąć. Należy raczej sądzić, że dżdżownica jeszcze w marcu dostała się między dwa kawałeczki lodu, które następnie przymarzły do siebie, zamykając robaka.

Setna rocznica sztandaru włoskiego. W Reggio di Emilia obchodzono w tych dniach setną rocznicę ustanowienia trójkolorowego sztandaru narodowego włoskiego. Dzieje tego sztandaru, mającego trzy kolory: zielony, biały i czerwony, są następujące: Dnia 7. stycznia 1797 r. kongres cyspadański miast Bolonji, Ferrary, Modeny i Reggio zebrał się w tem ostatniem mieście i uchwalił, aby na przyszłość barwy chorągwi włoskich były zielone, białe i czerwone; atoli zaczątku owych barw szukać należy w XIV. wieku w Medjolanie, gdzie urzędnicy miejscy nosili ubiory w tych trzech kolorach. Pierwotna chorągiew Włoch północnych była biała i czerwona, następnie jenerał Bonaparte użył w Medjolanie w r. 1796, kiedy założył rzeczpospolitą, chorągwi o trzech kolorach, tylko, że rozkład barw był inny. Chorągiew włoska Bonapartego składała się z zielonego kwadratu, a w koło biegły dwa pasy: biały i czerwony. Tenże sztandar włoski walczył obok francuskiego, nawet w czasie pochodu cesarza do Moskwy. Obecnie przy każdej uroczystości narodowej wywieszany bywa sztandar, uchwalony w Reggio di Emilia w r. 1797.

---

(30)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zdawało się, że dziś poranek prędzej zawita, niż innego dnia.

Złamane, ze zbolałemi członkami i sztywnemi palcami wstały z kanapki i podeszły do okna.

Odsunęły roletę i spostrzegły, że wielkie podwórze pokryte jest śniegiem.

Z całunu śniegu zatem pochodził ten jasny blask, który brały za świt poranku.

Serca obu dziewcząt ścisnęły się kurczowo.

— Śnieg! — szepnęła Marta. — Oh Boże, jak tam musi być zimno!

Nagły podmuch wiatru wzbił płatki śniegu w górę i skłębił je; sosny pochyliły się i majestatycznie podniosły się w górę, trzeszcząc pod naporem wiatru, tak, że wyraźnie można to było słyszeć w pokoju.

W zamku nikt jeszcze nie był na nogach, ale ze wszystkich jego mieszkańców spał tylko jeden margrabia.

Nareszcie zaczęła się kręcić służba.

W korytarzach słychać było szybkie kroki, drzwi otwierano ostrożnie i zamykano.

Rozpoczęło się codzienne życie, z jego zwykłemi potrzebami i obowiązkami; dla wszystkich było ono takiem, jak dnia poprzedniego, tylko nie dla dwóch sióstr Mérode! Dla nich zmieniło się ono w zupełności!

Drżące usiadły z powrotem na kanapce. Odczuwały nietylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne zimno; możnaby sądzić, że w nocy straciły wszelką krew, gdyż na policzkach ich osiadła przerażająca bladość.

Niezliczone szczegóły spędzonego w zamku życia, na które w swoim czasie nie zwracały najmniejszej uwagi, — powstały teraz na nowo w ich umyśle i budziły bolesne echo w ich sercach.

Z chorobliwą uwagą słuchały hałasu, jaki robiła służba na dworze, trzepiąc dywany; usłyszały stłumiony na śniegu turkot wózków piekarza i rzeźnika, głośne szczekanie psów, które miały otrzymać śniadanie i ostre słowa dojeżdżacza, który je chciał uspokoić. W kurniku wszystko już było na nogach: indyki, gęsi, kury, kaczki — wszystko to krzyczało, a nad tym ptasim hałasem panowała jak fanfara poranna, pianie kogutów.

Wszystko to powtarzało się co rana; teraz było to po raz ostatni, gdyż nadal o świcie uszu ich będą dolatywały inne tony, będą żyły w innym świecie, w innem otoczeniu, gdzie nie będzie już dla nich ani miłości, ani wesela, tylko obce, ponure, zagniewane twarze.

Co miały począć? Co się z niemi stać miało? — oto pytania, jakie im się bezustannie cisnęły na usta.

Zapukano do drzwi; zatopione w myślach, nie usłyszały tego, dopiero gdy zapukano silniej i głos margrabiny zapytał trwożliwie: — „Izabelo! Marto! czyż śpicie jeszcze?" — pobiegły do drzwi i otworzyły.

Klotylda wydała okrzyk zgrozy, ujrzawszy zmianę, jaką jedna noc sprowadziła na twarze tych pożałowania godnych istot, które się przed biedną kobietą rzuciły na kolana.

— Matko! Wypędzasz nas z domu! Cóż takiego zawiniłyśmy?

To pierwsze słowa, a zarazem pierwsze wyrzuty, jakie do niej zwracają.

A słowa te padają jednocześnie z ust obu, gdyż obie odczuwają boleść w jednakowej mierze, obie posiadają tylko jedno serce, tylko jedno wspólne cierpienie. A Izabela mówi dalej:

— Chciałyśmy ten dom opuścić natychmiast, matko, bez chwili wahania, a ponieważ wypędzają nas w najhaniebniejszy sposób, bez słowa objaśnienia lub pożałowania, jakbyśmy się dopuściły jakiejś ciężkiej zbrodni lub okryły się wstydem i hańbą, przeto chciałyśmy się oddalić, nie starając się nawet raz jeszcze zobaczyć się z tobą i rozmówić. Ponieważ jednak jesteś tutaj, ponieważ sprowadziła cię do nas ostatnia iskra sympatji, to chyba ty, matko, jeżeli masz dla nas chociaż trochę współczucia, ty, któraś nas tak długo uważała za swoje córki, powiesz nam, co zawiniłyśmy i w czem leży nasza zbrodnia?

Klotylda nie odpowiedziała nic, w milczeniu tylko przycisnęła ramionami obie dziewczyny do piersi, a łzy zaciemniły jej wzrok. Cóż im mogła powiedzieć, jakie dać im objaśnienia? Miała zaledwie siłę wyszeptać te słowa:

— Moje biedne, drogie dzieci!

— A więc to prawda, co nam powiedział Jakób, matko? Musimy pójść precz... pan de Bargemont tego sobie życzy?

— Niestety, niestety... On tak chce... a on jest tutaj panem i władcą.

— Nie ceni nas do tego stopnia, że wczoraj ofiarowywał nam pieniądze, sądząc widocznie, że tem zmniejszy nasze zmartwienie.

— Tak zapewne nie sądził; chciał wam widocznie tylko ułatwić pierwsze kroki, usunąć trudności...

— Te trudności nie przerażają nas, matko, gdyż dodaje nam siły świadomość, że nie zasłużyłyśmy na karę, jaką na nas nałożono.

— Ale co się z wami stanie?

— Co Bóg zechce.

— Gdzież myślicie się udać?

— Gdzie nas przypadek zawiedzie.

— Z czegóż będziecie żyły? Za parę godzin już zaczniecie odczuwać głód i pragnienie..

— Pragnienie nasze gasić będziemy śniegiem, który pada, a gdy nam głód dokuczać będzie, to po wsiach, po oberżach lub gospodach będziemy szukały pracy. Gdy nam tej odmówią, żebrać będziemy.

Klotylda wybuchnęła głośnym płaczem.

— Wszechmocny Boże, to niemożliwe, niemożliwe! — łkała.

— Nie chciałybyśmy cię opuszczać, matko; ponieważ jednak wypędzają nas, przeto inny los nas nie czeka... Będziemy żebrały, dopóki gdzieś nie znajdziemy zatrudnienia.

Klotylda otarła łzy i zmuszając się niejako do spokoju, rzekła drżącym głosem:

— Przyrzeknijcie mi przynajmniej, że będziecie ciągle do mnie pisywały, gdzie tylko znajdować się będziecie, abym mogła czuwać nad wami.

— Matko — odparła Izabela z podziwu godną siłą — jeżeli nas kochasz, to możesz tutaj czuwać nad nami, zatrzymując nas przy sobie. Jeżeli nam jednak pozwolisz odejść, to nie ujrzymy cię już więcej, to ci przysięgam, o ile mnie to dotyczy — gdyż moje słowa mnie tylko obowiązują.

— I ja to przysięgam — rzekła Marta — uczyłaś nas być dumnemi; nauki twoje też wzięłyśmy sobie do serca.

— Nie przysięgajcie, moje dobre kochane dzieci, nie zwiększajcie mego zmartwienia jeszcze waszą odmową. Rozstanie, które nas czeka, dotyka mnie tak samo boleśnie, jak was, a nie ja go zażądałam. Płakałam, prosiłam, nie znajdując jednak posłuchu. Nie odbierajcie mi waszej miłości; jestem jej zawsze jeszcze godną. Nie znacie życia. Tutaj byłyście otoczone moją opieką, miłością i troskliwością, a wskutek dobrobytu, w jakim znajdowałyście się, w jakim nie zaznałyście najmniejszych trosk, nie macie najmniejszego pojęcia o losie, jaki was czeka, o tej walce o byt codzienny z jej niezliczonymi trudami, gorzkiemi doświadczeniami i rozczarowaniami. Być może, iż źle postępuję, odbierając wam naprzód odwagę, zamiast wam jej dodawać; chcę jednakowoż czuwać nad wami, a to będzie możliwem tylko wtedy, gdy będziecie do mnie często pisywały, abym mogła od was odwracać najstraszniejsze ciosy. Dlatego wolę was raczej zrazić do przyszłości, niż napełnić was otuchą.

Izabela i Marta wstrząsnęły uporczywie głowami, a pierwsza odparła:

— Nie. Skoro raz opuścimy zamek, skończy się wszystko, będziemy dla ciebie umarłe... Zmiana mogłaby nastąpić tylko wtedy, gdyby miano wzgląd na naszą boleść i powiedziano nam, jaką popełniłyśmy zbrodnię i za co na taka spotyka kara.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na dom narodowy w Cieszynie zebrano dotąd 21.092 zł., potrzeba jeszcze co najmniej dwa razy tyle.

Na pomnik hr. Agenora Gołuchowskiego, który ma stanąć we Lwowie naprzeciw gmachu sejmowago. lub na Wałach gubernatorskich, zebrano dotąd 75.000 zł. Zanosi się obecnie na załatwienie tej sprawy pomnikowej, ciągnącej się od r. 1875.

Salomejki. Posiedzenie roczne towarzystwa św. Salomei dla opiekowania się biednemi wdowami odbyło się w piątek w ratuszu. W ciągu r. 1896 liczyło stowarzyszenie 53 członków czynnych a 95 wspierających i zapomocą trzech filji rozciągało opiekę nad 161 wdowami i 189 dziećmi. Ogółem wydało na nie 4884 zł., oprócz obuwia. Wskutek rezygnacji p. Małachowskiej, wybrano przewodniczącą zarządu centralnego p. Jadwigę Paparową. Skarbniczką wybraną została pani Helena Thullie, jej zastępczynią pani Anna Moraczewska, sekretarką pani Obtułowiczowa. Na protektorki zaproszono panie Sanguszkową i Małachowską.

Rotszyldzi na scenie. Historja rodziny Rotszyldów, a właściwie wzbogacenia się jej protoplasty, przedstawioną została onegdaj w tutejszym żydowskim teatrze w pięcioaktowej operetce pod tyt.: „Rotszyld", pióra niejakiego Goldfadena, z muzyką byłego kapelmistrza „Harmonji" Falla. Król pieniężny wychodzi w owej operetce jako postać prawie apoteozowana. Oto próbka rozumowania scenicznego Rotszylda: „Pieniądz jest jak woda, która niedlatego jest potrzebną, że sprawia powodzie i inne klęski, ale dlatego, ponieważ służy ludziom do pożytecznych celów". Piękne słowa.

* **Zegarek damski,** remontoar złoty, z pojedyńczą kopertą i literami: W. S., na złotym łańcuszku, zgubiono w drodze od stawów Panieńskich przez ulice Zyblikiewicza, Pańską i Czarneckiego. Rzetelny znalazca otrzyma nagrodę stosowną od właściciela, ulica Czarneckiego l. 12, I. piętro. drzwi 5.

* **Wieczór humorystyczny Fiszera.** We wtorek d. 2. lutego odbędzie się wieczór humorystyczny p. Gustawa Fiszera w sali „Sokoła." P. Fiszer na wieczór ten przygotował zupełnie nowy program, a między innemi wygłosi wesoły monolog Junoszy pr. „Mendel Immerszlecht i jego szadchen" (swat). Podczas pobytu p. Fiszera w Warszawie Junosza zachwycony pełnemi humoru kreacjami p. Fiszera, napisał specjalnie dla niego ten monolog i dedykował mu go. Lwowska publiczność monologu tego jeszcze nie zna. Nie wątpimy, że wieczór p. Fiszera znów ściągnie do sali „Sokoła" tłumy publiezności, która z pewnością ubawi się przewybornie.

* **Towarzystwo łyżwiarskie** urządza we wtorek 2. lutego festyn dla młodszej generacji na lodzie. Będzie to coś w rodzaju tomboli, w której udział brać będą dzieci w wieku do lat 14. Każde dziecko przy wstępie otrzyma bezpłatnie porządkowy numer losu, których dublety rzucane do urny, ciągnięte będą publicznie z uderzeniem godz. 6. wieczorem z wygranemi premjami, w stosunku 1 : 7 do rozdziału między dziatwę przeznaczonemi. Przy festynie przygrywać będzie kapela p. 30. pod kierownictwem p. Rolla.

* **Prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz** wygłosi d. 7. lutego w sali ratuszowej na cele zakładu pod. rzutków „Dzieciątko Jezus" odczyt p. t. „Trzy myśli Ligenzy." Publiczność lwowska pospieszy bez wątpienia posłuchać prelekcji znakomitego estetyka, a tem samem wesprze cel tak szlachetnej instytucji.

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego Tow. śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się we czwartek d. 4. lutego br. o godz. 7. wieczorem.

* **Wielka reduta,** jedyna w tym karnawale, obfitować będzie, jak to już zauważyliśmy, w liczne produkcje, których urządzenie umożliwiło w tym roku olbrzymie podjum, pokrywające cały parter wraz z orkiestrą i łączące się bezpośrednio ze sceną. W ten sposób powstanie olbrzymia halla, równająca się rozmiarami z pawilonem przemysłowym na ostatniej wystawie krajowej. Korzystając z uzyskanej w ten sposób przestrzeni, urządzone zostaną efektowne popisy japońskich cyklistów, w których weźmie udział jedenastu mistrzów koła, a nadto uczniowie znanej zaszczytnie szkoły szermierskiej p. Karola Bernolaka, uzbrojeni w miecze $1^1/_2$ metrowej długości, przedstawią zajmujący epizod z XV. wieku p. t. „Walka o honor i życie." Zapaśnicy potykać się będą aż do niezodlności do walki, a huczny apłauz całego audytorjum będzie najmilszą dla zwycięzcy nagrodą. Początek reduty o godz. 9. wieczorem.

* **Bal prasy.** Posiedzenie komitetu balowego odbędzie się w niedzielę d. 31. bm. o godz. 12. w południe w Kasynie miejskiem.

Zmarli.
W Wyżnianach zmarł Kasper Marcichowski, wł. rńaln., przeżywszy lat 61.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek z powodu reduty na dochód Tow. dziennikarzy, nie będzie przedstawienia; jutro we wtorek popołudniu o godzinie 3 „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zeller'a. Pierwszy występ p. Feliksiewicza, nowo angażowanego tenora; wieczorem o godzinie pół do 8 przedstawienie rozpocznie „Powrót taty", opera w 3 odsłonach Henryka Jareckiego; zakończy „Jaś i Małgosia", opera w 3 odsłonach Humperdinck'a; w środę po raz drugi „Harpagoni", komedja w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego; we czwartek po raz trzeci „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana; w piątek po raz pierwszy „Amulet", komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego.

W Rzymie odbędzie się dnia 3. lutego r. b. koncert Paderewskiego w sali akademji św. Cecylji.

Na wystawie sztuki we Florencji wystawiony jest portret ministra J. Dunajewskiego, malowany przez profesora Pochwalskiego. Dzienniki włoskie, podające sprawozdanie z wystawy sztuki we Florencji, wyrażają się o tym portrecie z największemi dochwałami.

„Słowianin", nowe czasopismo społeczno-polityczne, ekonomiczne i literackie, poświęcone „sprawom narodowo-demokratycznym ideom słowiańskim", zaczął wychodzić we Lwowie nakładem i pod redakcją Z. Korosteńskiego. Polskie pismo, poświęcone Słowiańszczyźnie, jest istotnie na czasie. Numer okazowy *Słowianina* zamieszcza następujące artykuły: 1. Wzajemność słowiańska na tle idei demokratycznej. 2. Z dziejów pierwszej doby idei słowiańskiej w naszym kraju. 3. Nietolerancja religijna i szkolna Węgrów i Rosjan wobec narodów słowiańskich. 4. Ze stowarzyszeń. literatury i etnografji słowiańskiej. 5. Smutny Apostoł, powiastka karyncka Gabrjeli Preissowej, w tłómaczeniu dr. Franciszka Krczeka. Na razie czasopismo jest miesięcznikiem, później będzie wychodziło dwa razy na miesiąc. Zajmującym się sprawami Słowiańszczyzny i pragnącym zaznajomić się z literaturą pobratymców — przesyła redakcja *Słowianina* we Lwowie plac Marjacki l. 8 numer okazowy bezpłatnie.

Z Medjolanu donoszą nam: W tutejszym teatrze *Dal Verme*, rozpoczął występy znany we Lwowie baryton p. Bernard. Na pierwsze występy wybrał sobie artysta partję barytonową w Traviacie i niemal przebojem zyskał sobie sympatję tak publiczności jak prasy. *La Sera* np. chwali potężny i dźwięczny głos śpiewaka, jak niemniej grę jego. (p. Bernard uczył się mimiki u słynnego prof. Mottino). Arja w drugim akcie wywołała formalną burzę oklasków.

O „Goplanie" Żeleńskiego znajdujemy we wczorajszejszej *N. fr. Presse* telegram ze Lwowa w tonie dla tego dzieła bardzo sympatycznym,

„Ziemianin". Pod takim tytułem zaczął wychodzić we Lwowie ekonomiczny miesięcznik.

Ludwik Fulda, autor „Talizmanu", napisał nową jedno-aktówkę wierszem, p. t.: *Die lästige Schönheit*, którą nazwał „poematem dramatycznym". Bohaterka, donna Klara, jest uwielbianą powszechnie pięknością i widzi w tem swoje nieszczęście. Wszyscy wysławiają jej urodę i nie widzą innych jej zalet, kóre ona wyżej ceni. Ta uroda gromadzi dokoła niej rój płochych zalotników, odstrasza wszakże wszystkich ludzi poważnych, a zwłaszcza don Fernanda, człowieka, którego najwyżej ceni. Na balu maskowym nareszcie podbija donna Klara don Fernanda swemi zaletami umysłowemi; prośbie jego, by zdjęła maskę, odmawia, utrzymując, iż jest brzydka jak straszydło. Gdy pomimo tego don Fernando oświadcza się o jej rękę, Klara zdejmuje maskę i następuje porozumienie „pomimo tej małej wady". Autor w wytwornym wierszu przeprowadził, jak stwierdza krytyka miejscowa, nader zręcznie dowcipny i poetyczny djalog.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Narodni Listy nie są bynajmniej zadowolone z półurzędowych komentarzy znanej enuncjacji w sejmie czeskim namiestnika hr Coudenhovego. Organ młodoczeski wnioskuje też z owych głosów, że hr. Badeniemu nie idzie w pierwszej linii o uregulowanie stosunków w Czechach w duchu czeskim, lecz raczej o to, aby pojednanie się Czechów z Niemcami wyzyskać dla celów swej przyszłej większości w radzie państwa. Polacy, Czesi i Niemcy czescy mają stać się owym stałym punktem, około którego mogłyby ugrupopać się inne żywioły. Taki jest — zdaniem *Nar. List.* — „tajny plan", hr. B. — zauważa dalej to pismo — goni w takim razie za czczą marą, przeszkodą bowiem, oddzielającą Czechów od Niemców jest nie tylko spór narodowościowy, ale także prawnopaństwowy. Czesi nie mogą odstąpić od swoich postulatów prawnopaństwowych, podczas gdy Niemey ze swej strony gniewnie przeciw takowym występują, domagając się natomiast podziału Czech. Hr. B. mozoli się tedy nad kwadraturą koła, jeżeli żąda od Czechów zrzeczenia się państwa czeskiego, a od Niemców ich chuci separatystycznych, iżby w radzie państwa szli zgodnie z nami i z Polakami. „Daleka to droga, a wołanie twoje daremne, ekscelencjo! Krótszą drogą byłoby zadowolenie sześciomiljonowego narodu, który nie chcąc Niemcom ani włosa skrzywić na głowie, pragnie oddać państwu to, co mu się należy. Załatw się pan z tym narodem historycznym, a osiągniesz trwały grunt, na którym będziesz mógł oprzeć kołwicę nietylko parlamentu, ale całej Austrji!". Przytaczamy ten głos organu opozycji czeskiej w tym celu, aby okazać, po jakich różach stąpa prezydent gabinetu.

Szwajcarskie pisma robotnicze ogłaszają odezwę wzywającą do zbierania składek w całej Szwajcarji na fundusz dla popierania kandydatów socjalno-demokratycznych przy nadchodzących wyborach z piątej kurji w Austrji,

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 31. stycznia. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło firmie: „Lindheim i Spółka" w Wiedniu pozwolenia na podjęcie wstępnych robót technicznych do budowy normalno-torowej kolei lokalnej ze Słobody rungurskiej przez Potok czarny, Osław i Zarzyce do Delatyna.

Wiedeń 30. stycznia. Wobec wiadomości o akcji ugodowej w Czechach, a w szczególności o oczekiwanem rozporządzeniu językowem, jakie pojawiły się w staroczeskiej *Politik*, a podchwycone i tendencyjnie wyzyskane zostały przez prasę niemiecką zasiągnąłem informacyj, które rzecz w zupełnie odmiennem przedstawiają świetle. Nie ulega wątpliwości, że dzięki wytrawnej i świadomej celu polityce Młodoczechów wiele ważnych postulatów narodu czeskiego zbliża się do urzeczywistnienia.

Organ staroczeski wobec tego niezaprzeczonego zwycięstwa Młodoczechów postąpił sobie w wysokim stopniu nielojalnie, przewidując słusznie, że zdobycze posłów młodoczeskich, a w szczególności oczekiwane rozporządzenie językowe, podniesie popularność dotychczasowych posłów u wyborców.

Politik podaje rzekomo z dobrego źródła pochodzące informacje, według których ramy oczekiwanego rozporządzenia i dalszej akcji tak są dowolnie rozszerzone i przesadzone, że po ogłoszeniu rzeczywistej prawdy nastąpić musi rozczarowanie. Tego rodzaju taktyka nielojalna ze względu na Młodoczechów, staje się wręcz niepatrjotyczną. jeżeli się zważy wpływ jej na stosunki czesko-niemieckie.

Wszakże dziś już *Nowa Presse* z lubością chwyta doniesienia *Politik*, jakkolwiek z pewnością wiedzieć musi, że takowe są przesadzone. Powtarza je jakoby w dobrej wierze i używa do pogłębiania przepaści dzielącej Niemców od Czechów. O ile mi wreszcie wiadomo, rozporządzenie językowe nie wyjdzie poza obręb sądów i administracji politycznej. Niema mowy na razie o wprowadzeniu języka czeskiego w wewnętrznej służbie kolejowej i pocztowej, a tem mniej w ministerstwach i najwyższych trybunałach.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 30. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 378·50, Węg. Kredyty 416·—, Anglobanki 158·—, Wiedeński „Bankverein" 260·25, Unjony 299·75, Laenderbank 250·25, Sztacbany 364·22, Lombardy 90·12, Elbethale 276·25, Kolej północno-zachodnia 272·50, Tytuniowe 159·—, Rima 245·50, Alpiny 89·—, Renta majowa 102·—, Węg. renta koronowa 99·90, Losy tureckie 54·10, Marki niemieckie 58·48.

Berlin 30. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 238·25 (378·74), Sztacbany 155·20, (363·—), Lombardy 39·25 (91·44), Disconto 213·60. Usposobienie ustałone.

Frankfurt 30. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 320·87 (378·32), Sztacbany 314·50 (364·51). Lombardy —·— (—·—). Laura 186·—, Harpener 170·70, Disconto 214·25. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 30. stycznia godz. — min. —.

Alpiny	88·70	Galic. obl. prop.	97·70
Kredyty węg.	415·50	Wied. losy	—·—
Anglobanki	157·75	Akcje tyton.	157·50
Unjony	299·25	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Akcje kredytowe	378·25		
Ludwiki	—·—	Elbethale	275·75
Nordbany	—·—	Landerbanki	250·25
Lombardy	90·—	Renta złota węg.	122·20
Losy tureckie	53·75	Bankvereiny	260·50
Staatsbany	364·—	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	295·50	Ruble	127·25

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 30. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 293·50 w srebr. 297·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 1. emisji 394·—. do 404·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. [illegible] w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% łos. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·50 do 27·50. Miasta Stanisławowa od 43·— do 46·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.70 do 1·27.70 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.